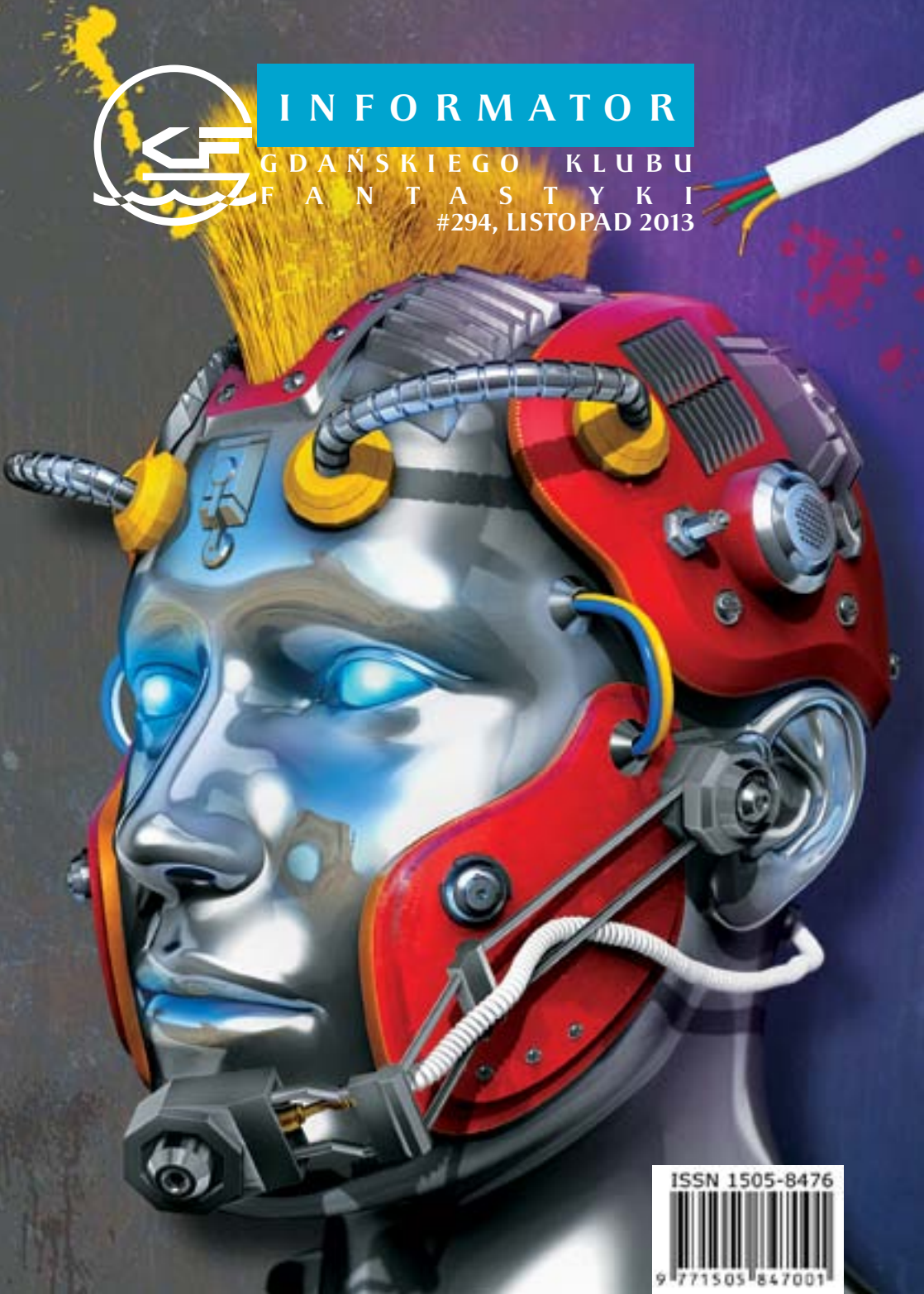




INFORMATOR

GDĄŃSKIEGO KLUBU
FANTASTYKI
#294, LISTOPAD 2013



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

Z INSPIRACJI O KONWENCJONALIZACJI

Niedawno dwa wstępniaki o odpowiedzialności na tyle zainspirowały Ogana, że później w *Okruchach* także poruszył te problemy. Czas na rewanz – za Korespondencję nr 45!

Grzegorz, pisząc o „szczególnej fantastyczności” horroru, powołał się na Andrzeja Zgorzelskiego; ja często powołuję się na Rogera Caillios: tak, tylko w tej odmianie fantastyki prawa rządzące wykreowaną rzeczywistością okazują się tak samo obce bohaterom, jak czytelnikom (w baśni, w fantasy czy w science fiction spójność świata przedstawionego z reguły nie ulega „pęknięciu” – fascynującym wyjątkiem jest oczywiście większość utworów Philipa K. Dicka). Ja jednak akurat bardzo lubię horrory i doskonale się przy nich bawię.

Ale, podobnie jak nasz Wielkokacki Korespondent (i redakcyjny Kolega), wolę czytać opowiadania grozy niż opasłe powieści. Te drugie też akceptuję jedynie w postaci filmowych adaptacji. Sam nie wiem nawet, co jest tego przyczyną; przypuszczam, że chodzi tu o niewyprowadzanie się z klimaciku mniej lub bardziej umownego strachu. Ale to moja całkowicie subiektywna preferencja czytelnicza, nie żadna ocena krytycznoliteracka!

Nie do końca zaś zgodzę się ze stwierdzeniem, iż horror najlepiej z SF/F/H poradził sobie ze zjawiskiem konwencjonalizacji, gdyż oznaczałoby to, że środki wyrazu w nim stosowane nie zmieniły się zbyt. W skali makro (ogólne budowanie klimatu) może i nie; ale w skali mikro (elementy składowe tegoż) – gatunek ten przeszedł, zwłaszcza w filmie, zasadniczą ewolucję. Poniżej postaram się krótko uzasadnić tę tezę.

W początkach kina dźwiękowego wszystkie te pełne księżycy, przesuwane chmury, pozbawione liści konary, wycia wilków, skrzywienia podłóg, stare zamczyska, neogotyckie i zagrane wnętrza – mogły na widzach (oglądających po raz pierwszy takie rzeczy i mniej wyrobionych filmowo) wywierać piorunujące wrażenie. Wyobrażam sobie kinomanów z początku lat 30. XX w. oglądających w ciemnym kinie twarz Borisa Karloffa ucharakteryzowanego na twór Frankensteina (sam przeżyłem niezły szok w dzieciństwie, acz tylko za sprawą dwudziestolatego telewizora!). Dziś te wszystkie neogotyckie zamczyska i księżycowe pustkowia pojawiają się w totalnych parodiach lub w zupełnych glutach klasy D – tu i tu wywołując zresztą śmiech (zamierzony bądź niezamierzony). Skonwencjonalizowały się niczym zielone porcięta Robin Hooda. Czy oznacza to, że tamte filmy były nieudane?

Nic podobnego! Może były nawet relatywnie lepsze od wielu dzisiejszych (że o arcydziełach niemieckiego ekspresjonizmu nie wspomnę)! Ale powstały w innej niż obecna epoka: na innym etapie był język filmowej narracji, inne było oswojenie z nim ówczesnych odbiorców dzieł X Muzy. A wizualna, skonkretyzowana, strona filmu starzeje się szybko, chyba wręcz najszybciej ze wszystkich sztuk. Lecz – jeśli spróbujemy spojrzeć na te obrazy uwzględnivszy owe uwarunkowania – i dziś zapewne możemy nieraz cmoknąć z zachwytu. Nasz dzisiejszy odbiór zakłóca też wspomniana konwencjonalizacja: tyle już razy widzieliśmy w kinie i w telewizji te księżycy, konary, zamczyska, wnętrza... Świetnie zostało to wszystko przełamane chociażby w ascetycznej scenografii *Innych* Alejandro Amenabara!

Nasza „gra ze strachem” (czyli zabawowy strach na niby, zanalizowany swego czasu chociażby w książce Marka Wydmucha) zdążyła się też przez te dekady rozgałęzić. Powstały (poczynając od podgatunku gore) horrory łączące przerażenie z obrzydzeniem, w wielu horrorach owa zabawowość udawanego lęku została wyciągnięta ostentacyjnie na wierzch (choćby kolejne części i remake opowieści o Freddy’m Kruegerze), mieliśmy też iście barokowe widowiska skupiające się na czymś innym niż straszenie widzów (np. *Wywiad z wampirem* i *Coppolowski Dracula*), w nowych opowieściach o zombies napięcie bliższe jest raczej temu z thrillera (walka o przetrwanie wśród krwiożerczych bestii – akurat zombiaków).

A jednak horror nadal potrafi i zaskoczyć, i wystraszyć. Chociażby dzięki świetnym pomysłom i wykonaniu konkretnych dzieł (jak chociażby w przypadku *Szóstego zmysłu*), czy za sprawą egzotycznych dla nas twórców z Dalekiego Wschodu!

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#294 LISTOPAD 2013

ŻYCIE KLUBU

Urodziny członków

Protokół z posiedzenia Zarządu GKF

GRY

Ale iacta est

Adam Cetnerowski

Na drugi rzut oka

Adam Cetnerowski

INFORMACJE

Zapowiedzi wydawnicze

Janusz Piszczek

Niusy

PUBLICYSTYKA

Okruchy Ogana. Korespondencja nr 46

Grzegorz Szczepaniak

Recenzje Karola

Karol Ginter

Półka z DVD

Andrzej Prószyński

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4

5

ADRES:

80-385 GDAŃSK

UL. OPOLSKA 2

6

STRONA:

7

WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:

8

PKO BP I O/GDYŃIA

52 1020 1853 0000 9902 0067

8359

11

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

17

WYDAWNICTWO BEZ-

PŁATNE

22

REDAKCJA:

25

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI,

GRZEGORZ SZCZEPANIAK,

MARCIN SZKLARSKI,

MICHAŁ SZKLARSKI,

TOMASZ HOGA

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

JAROSŁAW SŁAWOMIR

KOSIOREK

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty drukowane w "Informatorze" odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji

URODZINY

Drodzy grudniowi Urodzeńcy!

Czego możemy Wam życzyć w tym miesiącu?

Jedynie udanego Nordconu*!

Bo raczej nie – luksusowych zegarków...**

Redakcja INFO

2	Aleksandra Pniewska	13	Piotr Terszel
4	Lance Oszko	14	Ewa Białołęcka
5	Krzysztof Sokołowski		Michał Stawski
	Tomasz Świdorski	22	Paweł Dampc
8	Mariusz Czach	25	Adam Lewandowski
	Paweł Nowicki	27	Jan Zygmuntowski
9	Michalina Biedrzycka	31	Aneta Kiergielewicz



*** oczywiście już tego w 2014 roku**

**** chyba że nie zależy Wam na karierze ministerialnej**

PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Z DNIA 26 LISTOPADA 2013 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Przeprowadzona została dyskusja na temat przystąpienia GKF do stowarzyszenia organizującego Polcon 2015.
Zarząd zadeklarował chęć przystąpienia do stowarzyszenia organizującego Polcon 2015 w organizacji, pod warunkiem akceptacji wniosku przez Walne Zgromadzenie stowarzyszenia i jego rejestracji (3 głosy za).
2. Zarząd zdecydował, że na Nordconie 2013 zostanie ogłoszone powstanie Nagrody im. Krzysztofa Papierkowskiego. Nagroda będzie przyznawana od 2014 r. (3 głosy za).
3. Omówione zostały możliwe formy stowarzyszenia się lub pomocy dla Tczewskiego Klubu Fantastyki.
4. Omówione zostały strategię komunikacyjne GKFu.

II. Sprawy personalne

1. Zarząd przyjął uchwały w sprawie przyjęcia i skreślenia członków.
2. Urlopy: Urszula Płóciennik (GKF)

III. Imprezy

1. Zostało przedstawione sprawozdanie z imprezy Bajdurzenia.
2. Przedstawione zostały plany w sprawie organizacji wigilii GKFowej.

Stały kącik ekspiacji redakcji

Nasz biuletyn złapał kolejne opóźnienie. Tym razem na przeszkodzie stanął nam nawet innych zadań wydawniczych. Wpierw był to Nordcon, na który musieliśmy przygotować informator konwentowy, a zaraz potem się okazało, że do końca roku musimy wydać jeszcze dwie dodatkowe publikacje dofinansowane przez Urząd Miasta w Gdańsku. W związku z powyższym następny regularny numer „Informatora” ukaże się pod koniec stycznia 2014 i będzie podwójny: grudniowo–styczniowy. Za niedogodności przepraszamy.



ADAM CETNEROWSKI

CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

Jeżeli rzadko (albo wcale) zaglądniecie na Forum GKF (<http://www.gkf.org.pl/forum>) to mogliście nie zauważyć, że rozpoczęła się doroczna akcja tworzenia listy zakupów gier. Przez cały listopad będę przedstawiał propozycje gier w różnych kategoriach, które można komentować oraz zgłaszać własne propozycje, a po Nordconie odbędzie się głosowanie, które ustali ostateczną listę. Zapraszam do działu Wewnętrzne Sprawy GKF.

SPOTKANIA

Raz w miesiącu jest okazja pograć w planszówki w miłym towarzystwie. Spotkania odbywają się na ogół w pierwszy poniedziałek miesiąca. Szukajcie ogłoszeń na forum GKF-u oraz na naszej stronie facebookowej. Najbliższe terminy to 18 listopada i 9 grudnia (od godziny 19:00) na Brzozowej.

Miłośnicy Magica też nie mogą czuć się pokrzywdzeni, bo poza regularnymi turniejami Prerelease, odbywają się też małe turnieje na Brzozowej – zarówno Constructed, jak i drafty. Zainteresowani mogą skontaktować się z Brocktonem przez forum GKF-u.

CHCESZ ZŁOŻYĆ TALIE?

Sekcja karciana ma na stanie duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: Legend of the Five Rings, Dune, World of Warcraft. Chętna osoba mogłaby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Chętnych proszę o kontakt.

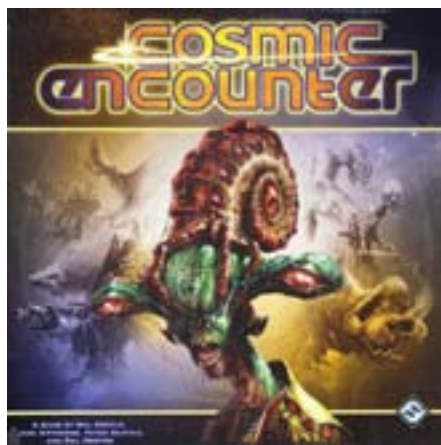
ZNIŻKI

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard

(5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zlecam zamówienie i podaję dane do przelewu. Po opłaceniu przelewu – sklep wysyła paczkę do wskazanej osoby. W przypadku Rebela odbiór osobisty jest być może możliwy.

W przypadku zbyt dużego natłoku zamówień zastrzegam prawo do konsolidacji miesięcznej.

COSMIC ENCOUNTER



Cosmic Encounter to gra o podboju kosmosu, nastawiona jednak na element negocjacyjny. Każdy z 3–5 graczy dowodzi obcą rasą posiadającą unikalną, specjalną zdolność. W swojej turze wysyła flotę bojową przeciwko losowemu przeciwnikowi. Następnie napastnik i obrońca wzywają inne rasy do pomocy, po czym rozgrywana jest wielka bitwa. Zwycięski napastnik i sojusznicy osiedlają się na planetach obrońcy. Pierwszy gracz, który zdobędzie

wymaganą liczbę kolonii na wrogich planetach, zostaje zwycięzcą. Ze względu na element negocjacyjny – zwycięstwo może być grupowe.

Nie jest to gra nastawiona na rozwój ekonomii, rozbudowę floty czy wieloturowe

plany strategiczne. Liczy się zmysł taktyczny, umiejętne wykorzystanie zdolności rasowych – i co najważniejsze – „mieć gadane”.

ADAM CĘTNEROWSKI

NA DRUGI RZUT OKA

RADOŚĆ Z BUDOWANIA CYWILIZACJI

Doktor Reiner Knizia jest jednym z najbardziej znanych twórców gier; w swym dorobku ma dziesiątki, jeśli nie setki, opublikowanych tytułów. Jego gry są matematycznie precyzyjne, ale (w opinii większości graczy) – pozbawione całkowicie klimatu: jakby ktoś łąmigłówkę matematyczno-logiczną polukrował dowolną fabułą, która nie ma nic wspólnego z mechaniką gry. Wiele osób zarzuca ten sam problem jednej z moich ulubionych gier Eufkrat i Tygrys.

Ostatecznie udało mi się zdobyć kopię w internetowym sklepie w USA.

O CO CHODZI?

Każdy z graczy (2-4) przewodzi jednemu z rodów, którzy władają państwami-miastami w dorzeczu Tygrysu i Eufkratu u początków cywilizacji. Gracze będą rozbudowywali państwa-miasta, walczyli o władzę i próbowali przejąć sąsiadów w celu zdobycia punktów zwycięstwa.



JAK TO DZIAŁA?

Zasady gry są bardzo proste. Mamy planszę przedstawiającą dorzecze podzielone na kwadratowe pole. W swojej turze gracz wykonuje dwie akcje z poniższej listy (akcje mogą się powtarzać); może bowiem:

- postawić na planszy władcę lub przesunąć władcę na inne pole; z tym że każdy władca musi zawsze sąsiedować z co najmniej jedną świątynią
- położyć na planszy żeton (świątynię, rolników, kupców, urzędników – każdy w swoim kolorze), rozbudowując państwo-miasto; władca odpowiedniego typu otrzymuje punkt zwycięstwa danego typu
- zagrać katastrofę, która niszczy żeton i czyni pole niedostępnym do końca gry
- wymienić żeton na rękę.

Mój „pierwszy raz” z tą planszówką miał miejsce na festiwalu Gramy! kilka lat temu. Mimo harmideru i zamieszania oraz objaśnienia zasad przez prowadzącego (zdecydowanie wolę sam przeczytać zasady) – zakochałem się w grze. Długo jednak nie mogłem jej dostać, gdyż nie jest ona dostępna w druku.

Uczestnicy gry będą starali się rozbudować państwa-miasta, w których mają swoich władców. Każdy dodatkowy żeton generuje jeden punkt zwycięstwa. Ciekawy jest jednak sposób ostatecznej punktacji: na końcu gry liczy się kolor, w którym mamy najmniej punktów, więc przez całą grę trzeba dbać o równomierne punktowanie we wszystkich kategoriach.

Kolejny ciekawy mechanizm: walka władców. Dopóki w państwie-mieście znajduje się maksymalnie jeden typ każdego władcy, to panuje harmonia (np. mój król i arcykapłan mojego przeciwnika). Gdy jednak pojawi się w państwie nowy władca tego samego typu – wybucha wojna domowa, w wyniku której przegrany opuszcza planszę, a zwycięzca zbiera dodatkowe punkty.

Podobnie, gdy w wyniku zagranych żetonu połączą się dwa państwa, następuje wojna zewnętrzna. Ta skutkuje nie tylko odejściem jednego z władców, ale także zniszczeniem żetonów danego typu z przegranego królestwa. Jest to o tyle taktycznie ciekawe, że może doprowadzić do rozpadu co dopiero powstałego państwa na dwie lub więcej części. Nieraz zdarza się, że gracz połączy dwa królestwa w których nie ma władców – tylko



po to, aby wymusić zmiany w geografii politycznej na planszy.

Posiadanie władców w państwie to nie tylko punkty za zagrane żetony. Jeżeli w państwie stoi monument (powstały, gdy cztery żetony tego samego koloru stworzą kwadrat), władcy odpowiedniego typu (a monument ma ich dwa) czerpią co turę dodatkowy punkt! Jeżeli w państwie znajduje się więcej niż jedna świątynia ze skarbem (są one rozmieszczone na początku gry), to władca kupców może go zabrać (skarb liczy się jako punkt w dowolnym kolorze).

Jak widać – jest tu dużo manewrowania. Państwa wzrastają i upadają. Władcy są obalani i powracają. Katastrofy czynią zamieszanie. I dzieje się tak, dopóki są skarby na planszy.

CO O TYM MYŚLĘ?

Kiedyś słyszałem ciekawą opinię o Eufracji i Tygrysie. Jest ona tak elegancka, że sprawia wrażenie gry mającej tysiące lat – jak szachy czy go. Kilka prostych akcji, a wielka głębia strategicznego myślenia. Mnie nie denerwuje tzw. brak fabuły. Ja w tej grze wręcz czuję ją. Gdy patrzę, jak państwa się rozrastają na planszy; jak wybuchają wojny, gdy władcy dążą do przejścia mniejszego rywala; czy trwa wojna na świątynię o kontrolę nad monumentem. Dla mnie – perfekcja!

KOMU POLECAM?

Grę można polecić właściwie każdemu. Zasady są proste i można je wytłumaczyć w kilka minut. Poziom abstrakcji raczej zachęca osoby sceptyczne niż zniechęca miłośników „klimatu”. Czas gry też wydaje się być wyważony.

Na stanie Klubu nie mamy tej gry. ■

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE GRUDNIA

Wyposażenie osobiste – Marek Oramus

Data wydania: 15 grudnia 2013

Wydawca: Solaris

Sklepek z marzeniami (Needful Things) – Stephen King

Data wydania: 6 grudnia 2013

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Przedksiężycowi. Tom III – Anna Kańtoch

Data wydania: 6 grudnia 2013

Wydawca: Powergraph

Ostatni Jedi (The Last Jedi) – Michael Reaves, Maya

Kaathryn Bohnhoff

Data wydania: 12 grudnia 2013

Wydawca: Amber

Bractwo Talizmanu (The Fellowship Of The Talizman) –

Clifford D. Simak

Data wydania: 9 grudnia 2013

Wydawca: Solaris



WSTĘPNE ZAPOWIEDZI STYCZNIA 2014

Stara Ziemia – Jerzy Żuławski

Data wydania: 9 stycznia 2014

Wydawca: Solaris

WWW.Wolność (WWW: Wonder) – Robert J. Sawyer

Data wydania: 16 stycznia 2014

Tłumaczenie: Anna Klimasara

Wydawca: Solaris

TV Ciało (Channel Skin) – Jeff Noon

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Trupia Otucha (Carrion Comfort) – Dan Simmons

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Serafina (Seraphina) – Rachel Hartman

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG



Młot (The Hammer) – K. J. Parker

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Syreny z Tytana (The Sirens Of Titan) – Kurt Vonnegut

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Kenobi – John Jackson Miller

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Amber

Golem i Dżin – Helene Wecker

Data wydania: 10 styczeń 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Pomnik Cesarzowej Achai. Tom III – Andrzej Ziemiański

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Magia złota (Bloodhound) – Tamora Pierce

Data wydania: II półrocze 2013

Wydawca: Jaguar

Ciemny Eden (Dark Eden) – Chris Beckett

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

The Drowning Girl – Caitlin R. Kiernan

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Pokój (Peace) – Gene Wolfe

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Rzeki Londynu (Rivers Of London) – Ben Aaronovitch

Data wydania: I półrocze 2014

Wydawca: MAG

The Orphaned Worlds – Michael Cobley

Data wydania: 2013

Wydawca: MAG

Okaleczony bóg. (Crippled God) – Steven Erikson

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: MAG

Długa wojna (Long War) – Terry Pratchett, Stephen Baxter

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Prószyński i S-ka

Obcy – Maks Frey

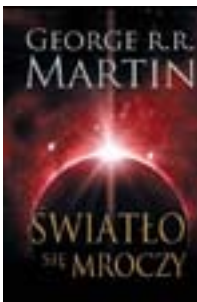
Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Zysk

Światło się mroczy (Dying Of The Light) – George R. R. Martin

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Zysk i S-ka





NAUTILUS 2013

9 listopada 2013 roku, podczas XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Fantastyki Falcon 2013, odbyła się Gala Nagrody Literackiej Nautilus połączona z uroczystym ogłoszeniem wyników. Kategoria powieść: 1. Stefan Darda, *Czarny Wygon. Bisy* (180 głosów); 2. Luiza Dobrzyńska, *Dusza* (85 głosów); 3. Jarosław Grzędowicz, *Pan Lodowego Ogrodu. Tom 4* (42 głosy). Kategoria opowiadanie: 1. Maciej Lewandowski, *Czarna Leliwa* (210 głosów); 2. Stefan Darda, *Opowiem ci mroczną historię* (117 głosów); 3. (ex equo po 20 głosów) Jakub Ćwiek, *Writers INC*, Monika Sokół-Rudowska, *Droga*, Robert M. Wegner, *Jeszcze jeden bohater*. Nagroda Nautilus to coroczny plebiscyt czytelników na najlepszy polski fantastyczny utwór literacki wydany w danym roku. Została stworzona w 2004 r. przez Roberta J. Szmidta, redaktora naczelnego czasopisma „Science Fiction”. Później przechodziła ona różne perturbacje organizacyjne. Od tego roku opiekę nad Nagrodą sprawuje Lubelskie Stowarzyszenie Fantastyki „Cytadela Syriusza”. Wyniki ogłaszane są podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Fantastyki Falcon w Lublinie. Głosowanie odbywa się poprzez system SMS. Nazwa pochodzi od okrętu podwodnego kapitana Nemo z dwóch powieści Juliusza Verne’a.



wg: www.gildia.pl

WORLD FANTASY AWARD 2013

Ta prestiżowa nagroda przyznawana jest corocznie od 1975 roku twórcom za wkład i wybitne dokonania w dziedzinie literatury fantastycznej i rozdawana na World Fantasy Convention w postaci statuetki przedstawiającej H. P. Lovecrafta. World Fantasy Award 2013 zostały rozdane podczas gali w Brighton (Anglia). W jury zasiadli: Holly Black, Tom Clegg, Marc Laidlaw, Stephen Laws i Stephanie Smith. Oto lista zwycięzców: powieść – *Alif the Unseen* G. Willow Wilson; nowela – *Let Maps to Others* K. J. Parker; miniatura literacka – *The Telling* Gregory Norman Bossert; antologia – *Postscripts – Exotic Gothic 4* Danel Olson; zbiór – *Where Furnaces Burn* Joel Lane; artysta – Vincent Chong; nagroda specjalna (professional) – Lucia Graves za tłumaczenie *The Prisoner of Heaven* Carlosa Ruiza Zafóny; nagroda specjalna (non-professional) – S.T. Joshi za *Unutterable Horror: A History of Supernatural Fiction, Volumes 1 & 2*; nagroda za całokształt twórczości (The Life Time Achievement Award) – Susan Cooper i Tanith Lee; nagrodę specjalną (World Fantasy Special Award 2013) otrzymali – William F. Nolan i Brian Aldiss.



wg: www.gildia.pl

NIEWG TOLKIENA – LECZ OTOLKIENIE

Na powracającej – za sprawą Jacksonowskiej adaptacji *Hobbita* – fali popularności pisarstwa J. R. R. Tolkiena zrodził się pomysł nakręcenia filmu o twórcy Śródziemia. Producentem obrazu ma być firma Fox Searchlight, a scenariusz napisze David Gleeson. Projekt nosi na razie roboczy tytuł *Tolkien*, a skupić się ma na najwcześniejszych latach życia Profesora (aż do udziału w

I wojnie światowej). Za twórców z Foxa będziemy trzymać kciuki, bo jest naprawdę niezrozumiałe, że do dzisiaj nie powstał żaden film o tym jednym z największych pisarzy XX wieku.

grzeszcz



PREQUEL OPOWIADAŃ I SAGI

Do księgarń trafił *Sezon burz* Andrzeja Sapkowskiego – nowa powieść ze świata Wiedźmina. Czyżby Sapek chciał iść w ślady Conan Doyle’a, który – już po uśmierceniu Sherlocka Holmesa – najpierw przypomniał go retrospektywną powieścią *Pies Baskerville’ów*, a następnie przywrócił do życia i dalszej działalności w opowiadaniu *Pusty dom*?

jpp



CAŁE ZIEMIOMORZE W JEDNYM WOLUMINIE

Do sprzedaży trafiło pierwsze zbiorcze wydanie *Ziemiomorza* Ursuli Le Guin. W skład tomu wchodzi: *Czarnoksiężnik z Archipelagu*, *Grobowce Atuanu*, *Najdalszy brzeg*, *Opowieści z Ziemiomorza*, *Tehanu* i *Inny wiatr*.

wg: www.gildia.pl

PRZEJAW TWÓRCZEJ SYMBIOZY RÓŻNYCH CZASÓW

Otwarto kolejne ogólnodostępne archiwum cyfrowe: Shelley-Godwin Archive. Tym razem, po raz pierwszy, zebrane zostały teksty poetyckie, prozatorskie i filozoficzne autorstwa poety Percy Bysshe Shelleya i jego żony Mary Wollstonecraft Shelley oraz sławnych rodziców pisarki.

wg: www.gildia.pl

RÓWNIEŻ KOLEJNY LITERACKI POWRÓT 007

Chociaż od śmierci Iana Fleminga (czyli twórcy postaci kultowego agenta brytyjskich służb specjalnych Jamesa Bonda) minęło prawie pięćdziesiąt lat – znów znalazł się ktoś odważny, kto pragnie kontynuować dzieło mistrza. Tym kimś jest William Boyd, który w powieści zatytułowanej *Solo* po raz kolejny wskrzesza literacko agenta 007.

wg: www.gildia.pl



PO PRZERÓBKACH WAMPIRYCZNYCH – CZAS NA ZOMBIA-CZE?

W księgarniach jest już dostępna pierwsza część *Kronik Białego Królika*, czyli – powstałej na coraz większej fali popularności romansów z zombie – powieści *Alicja w Krainie Zombi* Geny Showalter.

wg: www.gildia.pl

ALETRNATYWNY SEQUEL POLSKIEJ KLASYKI

Lesław Furmaga – pisarz, pedagog i podróżnik od paru lat osiadły w pomorskim Gniewinie – swą najnowszą powieść zatytułował *Upadek Nikodema Dyzmy*. Jej założenie fabularne jest

następujące: tuż przed wybuchem II wojny światowej wojskowi czynią mario-
netkowym prezydentem Nikodema Dyzmę – co powoduje zupełnie inny (niż
ten znany nam z historii) jej przebieg... Książkę można nabyć w wybranych
księgarniach, w internecie oraz bezpośrednio od autora, pisząc pod e-adres:
leslawfurmaga@wp.pl

jpp



PRZYCZYNEK DO KLASYCZNEJ TRYLOGII

Po niezliczonej liczbie wydań specjalnych DVD czy Blu-Ray nikt nie podejrzewał, że może zoba-
czyć jeszcze coś nowego, co dotyczyłoby pierwotnej trylogii gwiazdnowojennej sagi. Wszystko
zmieniło się za sprawą zakupu tzw. Laserdisc, na którym pewien fan odkrył wielką ilość niezna-
nego dotąd materiału z *Powrotu Jedi*. Zgromadzony nowy materiał został w całości upublicznio-
ny poprzez facebookową stronę o nazwie „Return of the Jedi long lost Edit Droid Laserdisc
Discovered”. Jedną z usuniętych scen przedstawia rozmowę Luke’a Skywalker’a z umierającym
mistrzem Yodą, w której mistrz ujawnia młodzieńcowi, że Obi-Wan wyjawiał mu prawdę na
temat prawdziwej tożsamości jego ojca, ale to właśnie Yoda mu na to nie pozwolił.

wg: www.gildia.pl

JAKBY W KINIE BYŁO ZA KRÓTKO...

Niedawno miała miejsce premiera filmu Petera Jacksona *Hobbit: Niezwykła
podróż* – edycja rozszerzona (Blu-ray 3D, Blu-ray i DVD). Ekranizacja począt-
ku powieści J. R. R. Tolkiena niedługo przed premierą kolejnej części stała się
dostępna w wersji rozszerzonej i w specjalnych kolekcjonerskich opakowa-
niach. Każde wydanie zawiera niemal 9 godzin nowych dodatków specjalnych.
Po raz pierwszy też można obejrzeć film z polskim lektorem.

wg: www.gildia.pl

WRESZCIE ZNAMY DATĘ!

Studio Lucasfilm oficjalnie ogłosiło datę premiery VII epizodu *Gwiezdnych wojen* – to 18 grudnia
2015 r. (notabene ten termin pokrywa się z wcześniejszymi przewidywaniami wielu osób).
Reżyserią filmu zajmuje się J. J. Abrams, który jest również (wraz z Lawrencem Kasdanem)
współautorem scenariusza. Wiadomo też, że pracujący przy wszystkich poprzednich epizodach
John Williams zajmie się tworzeniem ścieżki dźwiękowej również do najnowszej części. Zdjęcia
do filmu mają ruszyć na wiosnę przyszłego roku w Pinewood Studios.

wg: www.gildia.pl

NIEZWYKŁA ANIMACJA W SIECI

Wideo jest hołdem szwedzkiego artysty dla kultowego filmu SF Ridley’a Scotta – *Blade Runner*.
Szwedzki malarz Anders Ramsell spędził większą część zeszłego roku mozolnie pracując nad
tym małym cudem. 35-minutowa animacja jego autorstwa śledzi linię fabularną *Łowcy androidów*
i składa się dokładnie z 12597 ręcznie malowanych akwarel o rozmiarach 1,5 × 3 cm.

wg: www.gildia.pl

PRZESŁUCHANIA DO NOLANA

W sieci ukazało się wideo, które przedstawia fragmenty przesłuchań Toma Hardy'ego i Anne Hathaway do ról Bane'a oraz Seliny Kyle/Catwoman w filmie Christophera Nolana *Mroczny Rycerz powstaje*.

wg: www.gildia.pl



IŚCIE KOSMICZNE OTWARCIE „SPUTNIKA”

7. Festiwal Filmów Rosyjskich „Sputnik nad Polską” zainaugurowany został w warszawskim Teatrze Polskim połączeniem na żywo z kosmonautami Olegiem Kotowem i Siergiejem Riazanskim – przebywającymi w Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

jpp

BURTON WRÓCI DO KORZENI?

Coraz głośniejsze mówi się o sequele *Soku z żuka* – z udziałem Tima Burtona oraz Michaela Keatona i Winony Ryder,

wg: www.gildia.pl

X-PRZECIEKI

Do sieci trafiła garść nowych fotosów ukazujących prace na planie najnowszego filmu Bryana Singera – *X-Men: Days of Future Past*. Zdjęcia ukazują starą ekipę, która znów powraca na plan i najwyraźniej świetnie się bawi.

wg: www.gildia.pl

SIMPSONOWIE W ŚRÓDZIEMIU

Twórcy satyrycznego serialu *The Simpsons* sparodiowali w jednym z ostatnich odcinków pierwszego *Hobbita* Petera Jacksona.

wg: www.gildia.pl



WRAŻENIA JAK NA PANDORZE!

Arcyefektowne dzieło Jamesa Camerona spektakularnie powróciło na wielki ekran w sali 4DX z dodatkowymi 24 efektami specjalnymi (Cinema City Arkadia, 25–31 października). Seanse zostały wzbogacone o ruchome fotele, krystalicznie czysty obraz oraz sensoryczne efekty specjalne (m.in. wiatr, deszcz i zapach).

wg: www.gildia.pl

TYGODNIOWY FESTIWAL DLA TWARDZIELI

W mikołajki warszawska Kinoteka rozpoczyna prezentację festiwalu Black Bear Filmfest. To prawie 40 filmów – głównie różnych odmian horroru (aczkolwiek nie tylko).

wg: www.emetro.pl

Z GOOGLE PO ŚRÓDZIEMIU

Dzięki Google możemy wybrać się w niesamowitą podróż po Śródziemiu wraz z Bilbem i krasnoludami! Interaktywna mapa świata Tolkiena pozwala na zwiedzenie najciekawszych miejsc Śródziemia znanych z Hobbita – dodatkowo oferując kilka minigier.

wg: www.gildia.pl

TOMASZ O TOMASZU

W internetowym serwisie gildia.pl pojawiła się recenzja Tomasza Nowaka poświęcona najnowszemu komiksowi Tomasza Meringa (znanemu nam chociażby z III stron okładki „Informatora”) według scenariusza Piotra Schmandta (m.in. autora kryminałów z inspektorem Braunem) o dziejach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej; w komiksie tym przewijają się również wątki fantastyczne i humorystyczne.

jpp

KRADZIEŻ CHAMSKA – LECZ SKUTECZNA

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie kradzieży z krakowskiej biblioteki PAN pierwodruku dzieła Mikołaja Kopernika *O obrotach sfer niebieskich*. Przestępstwa dokonano 24 listopada 1998 roku, więc sprawa właśnie uległa przedawnieniu. Na świecie zachowało się ok. 600 egzemplarzy pierwszego i drugiego wydania tej rewolucyjnej publikacji naukowej (z czego 12 w Polsce).

wg: www.emetro.pl



LEM JUŻ NA ORBICIE

O pierwszym z dwóch polskich satelitów pisaliśmy w niu-sach już tyle razy (zaś jego startem żyły wszystkie media), że odnotowujemy to z dziennikarskiego obowiązku.

jpp

ZAPOMNIANY POLSKI PROGRAM RAKIETOWY

Spektakularne próby raketowe (testowanie paliwa, odpalanie raket, puszczenie balonów) z lat 1957–1974 chcą przypomnieć i opisać filmowcy ze Stowarzyszenia Filmowego „Trzeci Tor” – udało im się dotrzeć do zapisów filmowych utrwalonych na taśmie 16 mm. Materiały filmowe zostały już opublikowane na stronie rakietypolskie.pl, trafiły też do muzeum wyrzutni raket w Rąbce.

wg: www.expressy.pl

KOMETA STULECIA

Tak nazwana kometa ISON przelatuje właśnie nad południowo-wschodnim horyzontem; po okrążeniu Słońca (jeśli nie rozpadnie się wówczas na kawałki) najbliżej Ziemi znajdzie się dokładnie w Boże Narodzenie.

jpp



MARNOTRAWIMY CENNY HEL

Pierwiastek powszechny w kosmosie – na Ziemi jest niezwykle rzadki. Szkoda go więc marnować do zabaw (np. napełnianie balonów), gdy jest niezbędny w przemyśle (np. jako chłodziwo). Może to kolejna – obok energetycznej – motywacja do opanowania kontrolowanej reakcji termojądrowej?

wg: www.emetro.pl

GRACZE DZIAŁAJĄ – LECZ SIĘ NIE CHWAŁĄ

We wrzeszczańskiej bazie przy Brzozowej odbyło się kilka spotkań związanych z grami (w tym z okazji Halloween) – jednak cała nasza wiedza o nich ogranicza się do przeczytania wcześniejszych zapowiedzi wrzuconych przez organizatorów na stronkę GKF-u. Dlatego po raz kolejny prosimy o przysyłanie na redakcyjną skrzynkę relacji ze wszystkich klubowych imprez; nie muszą być dopracowane idealnie – adiustacji do druku podejmujemy się my.

red..

OKRUCHY OGANA



KORESPONDENCJA 46

I TWARDOCHÓD NIE POMOŻE, KIEDY WSPAK WYROKI BOŻE

Wspominałem już przy okazji *Korespondencji 44* o najnowszej książce Konrada T. Lewandowskiego traktującej o powstaniu styczniowym – zatem teraz nadszedł czas, by skreślić na jej temat kilka słów.

Na wstępie muszę się przyznać, że podchodziłem do *Orla bielszego niż gołębica* jak do jeża. Mój niepokój wzbudziły przede wszystkim jego gabaryty oraz steampunkowa konwencja, za którą jakoś nie przepadam. Tymczasem spotkała mnie bardzo miła niespodzianka, obie te wady bowiem okazały się nie mieć żadnego wpływu na lekturę. Co więcej: czytanie tej powieści szło mi całkiem szparko, fabuła okazała się wciągająca, a parowo-eterowe wynalazki stanowiły bardzo malowniczy aspekt opowieści.

Lewandowski zabiera nas do równoległego (bo istniejącego obok naszego) świata, w którym w drugiej połowie XIX wieku dążąca do wybicia się na niepodległość Polska dokonuje prawdziwego przełomu technologicznego i przeciw znienawidzonemu rosyjskiemu zaborcy wystawia niezwykłą broń – twardochody. Posiadając te wczesne wcielenia czołgów, powstańcy styczniowi odnoszą liczne zwycięstwa i oswoadzają spore obszary Królestwa Polskiego. Niestety, twardochody nie rodzą się na kamieniach, a rezerwy militarne imperium są nieprzebrane; ofensywa Polaków grzęźnie w okolicy Białe-

gostoku, a sytuacja polityczna odradzającej się Polski jest nie do pozazdroszczenia. Przede wszystkim brakuje nam sprzymierzeńców na dworach Europy; możemy co prawda liczyć na przychyłość Napoleona III i na chwiejną neutralność cesarza Austro-Węgier, ale przeciw sobie mamy Prusy, Rosję i... papieża Piusa IX, którym wstrząsnęło użycie przeciw Rosjanom „szatańskiej” broni.

Polityczna rozgrywka to bodaj najważniejszy motyw powieści, ale nie jedyny. Obok niego trwa wyścig o techniczny postęp polskiej armii, gra wywiadów i tajnych służb, a także naukowe dygresje na fundamentach zaawansowanej matematyki. To wszystko zaś podane jest w sosie konfrontacji naszej wiedzy historycznej z wersją zaproponowaną przez Przewodasa. Mamy więc do czynienia niemal z twardą fantastyką w starym dobrym stylu.

Głównym bohaterem powieści jest powracający z wojskowych studiów we Francji młody podporucznik Edward Mamert Jan Starostawski (taki trochę „panek młody” z *Pana Tadeusza*), spokrewniony z Naczelnikiem Państwa Romualdem Trauguttem. Otrzymuje on zadanie kierowania Departamentem Inżynierii Nowej w celu wynajdowania wynalazków mogących przechylić szalę zwycięstwa na stronę Polaków – wobec przewag Rosji oraz prawdopodobnego skonstruowania przez nią własnych twardochodów jedynie nowe

rodzaje broni mogą uratować Królestwo. Współpracownikami młodego oficera są fizykaliści Karol Olszewski i Zygmunt Wróblewski, a jego przełożoną generał Emilia Plater (wciąż dziewica). Poza nimi pojawiają się również inne znane z naszej historii postacie, np. Ignacy Łukasiewicz – twórca udoskonalonego silnika parowego (na dobrą sprawę już spalinowego) i polskiej broni pancernej, czy James Clerk Maxwell – wynalazca eterycznego (radiowego) telegrafu. Młody oficer ze swego zadania nie wywiązuje się najlepiej, chociaż odnosi pewien sukces: promuje pociski kumulacyjne do zwalczania pancernych osłon i siły żywej zamkniętej w twarchochodach. W czasie pracy w Departamencie natyka się również na projekt pasów człapiących (gąsiennic), który jednak nie wchodzi do użytku – zostaje za to wykradziony przez carskich szpiegów. Nie byłby Przewodas sobą, gdyby nie wykorzystał tego motywu do dodania pikanterii swojej opowieści. Okazuje się bowiem, że agentami Moskwy są mające się ku sobie panie, z których jedna jest siostrzenicą Łukasiewicza, a druga narodową muzą – pisarką stylizowaną na Elizę Orzeszkową. Spiskowczyni rozgryza zaś generał Plater, która w dramatycznej rozmowie ze Starostawskim dokonuje *coming-outu*; przyznając jednocześnie, że nigdy nie pofolgowała swoim żądzom, a dziewictwo złożyła na ołtarzu ojczyzny.

Innym ciekawym aspektem historii równoległego XIX wieku jest kwestia relacji Polski i Watykanu. Cierpiący pod jarzmem prawosławnego zaborcy Polacy sięgnęli po

nieznaną jeszcze nikomu broń, czym podpadli antymodernistycznemu papieżowi, który zagroził narodowi ekskomuniką. Z drugiej strony – Polacy wciąż czują się katolikami i z wiary przodków rezygnować nie chcą. Dochodzi zatem do sytuacji, w której niektórzy co bardziej patriotycznie nastawieni duchowni pod przewodnictwem księdza generała Brzóska (w rzeczywistości ostatniego dowódcy styczniowej partii, który walczył aż do wiosny 1865 roku) zaczynają myśleć o powołaniu kościoła polskokatolickiego.



Akurat ten wątek, mający dla świata powieści bardzo duże znaczenie, wydaje mi się trochę przesterowany. Czy to krytyczny stosunek autora do katolicyzmu, czy to jakieś projekcje własnych niechęci – ale wydaje mi się, że za łatwo pchnął Przewodas Piusa IX do zawarcia sojuszu z prawosławnym carem przeciw (nawet zbuntowanym!) rzymskim katolikom; tym bardziej,

że w rzeczywistości był to papież przychylny powstańcom (nie tak jak Grzegorz XVI, który potępił powstanie listopadowe). Jednak wisząca nad narodem klątwa papieska będzie miała zasadniczy wpływ na decyzję Naczelnika Państwa o przyszłości insurekcji.

Napisałem już, że powieść jest uczciwie skąpana w naukowym sosie. Inżynierskie wykształcenie autora nadaje się do tego, jak mało co. Nie szczędzi więc nam narrator technicznych opisów działania wymyślonych przez Łukasiewicza maszyn czy eterycznych (ciekawe, czy dziś jeszcze na fizyce uczą, co to jest eter – i nie chodzi bynajmniej o usypiającą substancję chemiczną?) konstrukcji Ma-

xwella. Równie ważną rolę odgrywa wyższa matematyka, a dokładnie: równania – *nomen omen* – Maxwella. To ich rozwinięcia, dokonywane przez genialne dziecko Damiana Teslę (tu: starszego brata znanego wynalazcy Nicolii), przynoszą najważniejsze odkrycie powieściowego świata: istnienie równoległej rzeczywistości – naszej. Bohaterom powieści wydaje się ona niedorzeczna: Plater umiera w niej z przeziębienia, nie dożywszy końca powstania listopadowego, Traugutt zostaje powieszony w Cytadeli, Wróblewski ginie w następstwie poparzeń doznanych w laboratorium, a przede wszystkim Łukasiewicz nie jest konstruktorem twarchochodu, a jedynie lampy naftowej (no i twórcą przemysłu chemicznego w jakimś sensie). Pomimo tych rozczarowań sprawa równoległej rzeczywistości, możliwości przemieszczania się między nimi czy dostrajania ich do siebie będzie miała największe konsekwencje dla fabuły. Nie zdradzę

zakończenia, bo chciałbym polecić Wam lekturę tej powieści – naprawdę warto!

Na zakończenie jeszcze jedna historyczna refleksja. Czy to w realnej rzeczywistości, czy w równoległej – sukces powstania styczniowego okazuje się niemożliwy. Nawet najlepiej życzący Polakom autor nie potrafiłby w zastanych warunkach (lata 60. XIX wieku), wymyślić sposobu rozwiązania tego gordyjskiego węzła krępującego Polskę. Bo choćby i papież Pius był w powieści Lewandowskiego bardziej Polakom życzliwy (wówczas też przecież nie mając żadnych dywizji), to sojusz Prus i Rosji prędzej zmusiłby do wyemigrowania wszystkich niewywiezionych na Sybir i niewziętych w kamasze patriotów do Krakowa, niż przystał na stworzenie wolnego państwa polskiego. Dopiero rozpad Świętego Przymierza pozwolił zerwać kajdany niewoli, co zwłaszcza w listopadowych dniach warto podkreślić nawet i wężykiem. ■



BYŁEM NA *GRAWITACJI* I FILM MI SIĘ URWAŁ... TRZY RAZY!

Dożyliśmy czasów, w których fabularne filmy rozgrywane się w kosmosie przestały korzystać ze sztafażu fantastyki, a przybierają postać najwykleszej w świecie realistycznej fikcji. Próbowałem sobie przypomnieć, czy przed *Grawitacją* powstały już podobne tytuły i odnalazłem w pamięci ledwie dwa, oba jednak oparte na faktach: *The Right Stuff* – o kosmicznym programie USA i selekcjonowaniu ekipy astronautów do pierwszego lądowania człowieka na Księżycu oraz oscarowego *Apollo 13* – o jednej z najbardziej dramatycznych misji kosmicznych NASA (nie licząc oczywiście katastrofy *Challangera*). To co jednak różni te filmy od dzieła Cuarona – to pewna wierność wydarzeniom historycznym; *Grawitacja* jest zaś fabułą całkowicie wymyśloną. Można zatem powiedzieć, że kosmos na tyle spowszedniał Ziemianom, że przestali w nim dostrzegać jakąś szczególną przestrzeń, a zaczęli traktować jak inne rozpoznane miejsca. No, może zresztą nie cały kosmos, tylko najbliższe Ziemi jego rejony, ale tendencja jest już wyraźna. Skoro zaś przestał odgrywać rolę metafory, zaczął wypełniać się zupełnie przyziemnymi problemami.

Kosmos *Grawitacji* jest właśnie taki trochę lemovski: urządzenia na orbitach się psują, trzeba je naprawiać i udoskonalać – i właśnie

jedną z takich misji obserwujemy przy pracy. Początkową sielankę (świąteczny Clooney w roli dowódcy o swojsko brzmiącym nazwisku Kowalski z jego opowiastkami o niewiernej żonie snutymi w czasie spaceru wokół promu) zakłóca informacja z Houston o eksplozji na rosyjskim satelicie. Wydarzenie to zdaje się



nie mieć żadnego wpływu na pracujących przy Hubble'u naukowców; ale skoro coś może pójść źle – to na pewno pójdzie. Na satelicie dochodzi do reakcji łańcuchowej, która powoduje jego niekontrolowany rozpad, a wyrzucone na orbitę z ogromną siłą jego szczątki działają niczym tornado, niszcząc wszystkie obiekty, na które się po drodze (czyli na orbicie) natykają. Załoga promu zostaje wezwana do natychmiastowego

opuszczenia orbity, ale jak raz wszystko idzie nie tak: klamry pracującej na wysięgniku doktor Stone (Bullock) zablokowały się, inny astronauta nie może dostać się do promu, szczątki kosmicznego złomu nadlatują z przerażającą prędkością. To, co ma miejsce później, można nazwać jednym słowem: rzeź. Z całej załogi życie zachowują jedynie Stone i Kowalski. Podejmują oni próbę powrotu na Ziemię, korzystając z rakiety Sojuz na stacji Mir.

Tyle o fabule, teraz trochę o filmie. Szacunek budzą zwłaszcza jego astronomiczne aspekty (czyli te, które w sf nazywa się „twar-

dymi”) – nie ma bajdurzenia o rozsadzonych różnicą ciśnień ciałach, nieważkość jest znakomicie filmowana, a ogień zachowuje się dokładnie tak, jak powinien w tych warunkach (wreszcie można zobaczyć to, o czym się tylko mówi w *Event Horizon*); dodatkowo mamy jeszcze trochę powtórki z zachowania się w próżni obiektów, którym nadano pewną prędkość.

Trochę gorzej wypada psychologiczna warstwa obrazu. Udający się w kosmos astronauta zabierają tam ze sobą swoje zupełnie nieinteresujące widza troski – i, choć nieważkość część z nich unieważnia, to one jednak do nich wracają, i to w najmniej odpowiednich momentach. *Grawitacja* na tym jednak trochę traci, bo staje w rozkroku między filmem akcji, a dramatem psychologicznym. Równowaga między tymi warstwami jest krucha i całość niebezpiecznie ciąży ku łzawemu melodramatowi. Na szczęście twardy powrót na Ziemię przywraca opowieści Cuarona właściwe proporcje.

O czym jest ten film? Chyba najlepiej ocenił to recenzent „Zakazanej Planety”: w każdych okolicznościach wypada sobie jakoś radzić. Inną ciekawą interpretację przedstawił Bronisław Wildstein: grawitacja przywraca sprawom ich właściwą wagę. Wobec takich odczytań nie będę się wymądrzał – zostawiam to Wam do przemyślenia.

Od RedNacza:

Co do drugiego tekstu: pamiętam amerykański film (polski tytuł brzmiał bodajże „Alarm w kosmosie”) wyświetlony w połowie lat 70. w telewizyjnym Studio 2. Jego tematem była werystycznie pokazana awaria amerykańskiego statku kosmicznego zawieszono na orbicie okołozemskiej; świat przedstawiony był wzorowany na ówczesności. Jeden z trzech astronautów zginął poświęciwszy się za pozostałych (kwestia zaoszczędzenia tlenu), pozostałych uratowali – dość niespodziewanie – Rosjanie. Chętnym wygooglowania go podpowiem, iż ważnego pracownika NASA zagrał Gregory Peck.

Co do pierwszego tekstu: kapitan Nemo (który, jak wszyscy pewnie już wiedzą, w autorskim zamysle Verne’a był Polakiem) też swoją elektryczną łódź podwodną wymyślił i skonstruował mniej więcej w czasie powstania styczniewego (acz niestety już po jego kłęsce).

Na zakończenie należy się Czytelnikom jeszcze jedno drobne wytłumaczenie: Skąd tytuł powyższego tekstu? Otóż nawiązuje on bezpośrednio do wydarzeń, które miały miejsce w trakcie seansu. W nowiutkim, pachnącym jeszcze świeżością gdyńskim multipleksie w Centrum Riviera trzykrotnie rwała się projekcja, i to w najbardziej dramatycznych momentach. Czuję się tak, jak w starych dobrych kinach z projektorami szpulowymi. Tyle że w tamtych czasach wyświetlano w nich kosmiczne filmy będące stuprocentową fantastyką.

Ps. A *propos* motywów fantastycznych w kinie realistycznym... Obejrzałem niedawno *Chce się żyć* – film znakomity pod każdym względem i dotyczący tak ważnego dla całej kosmicznej fantastyki tematu kontaktu z obcą cywilizacją. Wiem, że trochę nadinterpretuję dzieło Pieprzycy, ale czymże innym ono jest, jak nie opowieścią o poszukiwaniu porozumienia z zupełnie niezrozumiałą dla zwykłego człowieka inteligencją. Optymizm płynący z tego obrazu jest też w jakimś stopniu pocieszeniem dla nas fantastów: wystarczy znaleźć odpowiedni kod i wymiana informacji stanie się możliwa. ■

Wasz wielkokacki korespondent


RECENZJE KAROLA

KAROL GINTER

DOBRE – CHOĆ POLSKIE?

JAROSŁAW GRZĘDOWICZ

**PAN LODOWEGO
OGRODU. TOM 1**

Ludzkość wreszcie odkryła antropoidalną cywilizację w kosmosie. Planetę zamieszkiwaną przez tę cywilizację ochrzczono mianem Midgaard. Badania prowadzone są bardzo ostrożnie, aby nie doszło do skażenia kulturowego. W końcu tubylcy są na etapie rozwoju zbliżonym do ziemskiego średniowiecza. Wysłane z Ziemi misje badawcze szybko się przekonują, że planeta ma destrukcyjny wpływ na wszystkie zaawansowane technologicznie urządzenia, a w szczególności na elektronikę. To dodatkowo utrudnia pracę naukowców. W pewnym momencie Terenowa Stacja Badawcza Midgaard II milknie. Zapada decyzja o wystaniu misji ratunkowej. Tyle tylko, że jednoosobowej.

Vuko Drakkainen zostaje wyposażony w ekwipunek, który nie wyróżnia się na tle wytworów midgaardzkiego rzemiosła, choć do jego wykonania użyto najnowocześniejszych technologii. Przechodzi operacje, które upodabniają go do tubylców. Ale najważniejsze, co otrzymuje – i co ma mu zapewnić przewagę nad mieszkańcami planety Midgaard – to cyfrol. Sztucznie wyhodowany pasożyt, który umożliwia widzenie w ciemności, przyspiesza czas reakcji, filtruje emocje i pozwala lepiej wykorzystać potencjał mózgu.

Vuko – dotarłszy do Terenowej Stacji Badawczej Midgaard II – odkrywa, że została ona dawno porzucona. Znajduje też potwierdze-

nie plotek, jakoby na planecie działała magia. Jak inaczej wytłumaczyć, że jeden z naukowców częściowo zamienił się w kamień, a drugi w drzewo? Losy pozostałych naukowców pozostają nieznane. Vuko musi więc ich odnaleźć. Czy można to zrobić bez ingerowania w losy obcej kultury? Nawet jeśli Drakkainen sądził początkowo, że to możliwe – szybko stwierdza, że bez pomocy tubylców niczego nie osiągnie. Zresztą wiele wskazuje na to, że miejscowa cywilizacja już została skażona. Miejscowi mogą mówić o wojnie bogów, ale wzięte żywcem z obrazów Boscha upiory sugerują, że ziemskie wyobrażenia przeniknęły jakimś sposobem na tę planetę.

Gdyby nie rekomendacja paru osób – nie sięgnąłbym po tę powieść, gdyż mam uzasadnione powody, by od polskiej beletrystyki trzymać się na dystans. Tymczasem książka jest bardzo dobra. Jak na polskie warunki wręcz wybitna. Choć muszę jednocześnie



stwierdzić, że w kilku miejscach tempo akcji wyraźnie spadło i pojawiły się niepotrzebne dłużyzny. Dotyczy to w szczególności wątku opisującego dzieje następcy tronu Amitraju. Jakbym czytał zupełnie inną historię, którą na siłę wpleciono do fabuły. A już epizod z braćmi, z których każdy miał na swój sposób opiekować się inteligentnymi zwierzętami zwanymi bystretkami, zbyt nachalnie kojarzył mi się z *Piasecznikami* Martina. Z czasem wątek następcy tronu Amitraju nabrał tempa i rumieńców – więc podejrzewam, że kolejnych tomach będzie miał znaczenie dla fabuły; w pierwszym tomie nie miał żadnego.

Skoro już mowa o inspiracjach: autor czerpie pomysły ze znanych opowieści (np. Beowulf i Grendel, flecista z Hameln) wcale się z tym nie kryjąc. Nie jest to z mojej strony zarzut, a jedynie spostrzeżenie. Miałem wrażenie, że Grzędowicz świetnie się bawi wplatając do swojej historii te pomysły. Tak jakby mrugał okiem do czytelnika i pytał: *A to znasz?* Nie powinno więc dziwić, że jego bohater jest intelektualistą i erudytą. W lot rozpoznaje nawiązania kulturowe. Z pewną dozą

autoironii co i rusz odnajduje podobieństwa między swoją sytuacją, a losami bohaterów literackich. Tak na wszelki wypadek, gdyby czytelnik tego nie dostrzegł. Inna sprawa, czy wysłanie intelektualisty na misję ratunkową to dobry pomysł? Jajogłowi mają specyficzną typ osobowości, co w sytuacjach wymagających błyskawicznego podejmowania decyzji nie zawsze się sprawdza. A swoją drogą – czy tylko ja odniosłem wrażenie, że w przypadku głównego bohatera mamy do czynienia z Wiedźminem po studiach filologicznych?

Kusi mnie jednak, by wytknąć autorowi drobne niedostatki fabuły. Niektóre wręcz trącą szowinizmem. Czy – jeśli jestem Polakiem – to skazany jestem na myślenie Matejką lub Kossakiem? Nie mogę się też oprzeć wrażeniu, że Grzędowicz nieszczególnie zwracał uwagę na niektóre detale – i na potrzeby fabuły nagiął reguły prawdopodobieństwa. W końcu to przecież fantastyka. Najważniejsze, że udało mu się stworzyć bardzo interesujący świat, do którego z przyjemnością wrócę podczas lektury kolejnych tomów.

JAROSŁAW GRZĘDOWICZ

PAN LODOWEGO OGRODU. TOM 2

Konfrontacja z van Dykenem skończyła się dla Vuko Drakkainena fatalnie. Zamieniony w drzewo doświadcza łącznie piekielnych tortur. Jednak bogowie Midgaardu mają wobec niego inne plany. Z ich pomocą Vuko wraca do ludzkiej postaci. Bogowie w zamian za pomoc żądają jedynie, by wywiązał się ze swego zadania, czyli odnalazł i zabrał z planety ziemskich naukowców. Nie jest to proste,

bo naukowcy ci – czego przykładem jest van Dyken – potrafią dowolnie kształtować otaczającą ich rzeczywistość. Vuko, by stawić im czoła, musi opanować te same umiejętności. Nie jest to proste, ponieważ jego żołnierski umysł odmawia przyjęcia do wiadomości wielu prawd na temat świata, w którym się znalazł.

Następca tronu Amitraju, Terkej Tendżaruk, ciągle ucieka. Kult Pramatki zatriumfował i zaprowadza swój terror. Terkej posługuje się różnymi imionami, by ukryć swoją tożsamość. Najgorsze, że musi się ukrywać nie tylko przed wrogami, lecz również przed sojusznikami. Cel jego wędrówki leży daleko. Wska-

zany mu został przez ojca tuż przed upadkiem cesarstwa. Jedynie wierny Brus zna więcej szczegółów. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Brusa powoli ogarnia szaleństwo.

Grzędowicz jest dość konsekwentny w konstruowaniu swojej wizji. Dużo niby się w tym tomie wydarzyło, a mimo to sytuacja bohaterów niewiele się zmieniła. Trudno powiedzieć, by misja któregośkolwiek z nich zanotowała jakieś znaczące postępy. Co najwyżej akcenty fabularne się przesunęły, bo lepiej wypadł wątek następcy tronu Amitraju.

Vuko, który w poprzednim tomie jawił się intelektualistą, tym razem zachowuje się rzeczycywiście jak tępy żołnierz. Zdarzają mu się zabawne komentarze; ale nie są już tak naturalne i wydają się wysilone. Jasne, to nawet śmieszne, gdy komentuje swą sytuację cytatem z *Młodego Frankenstein*a – ale czy rozbawiło to również tych, którzy cytatu nie rozpoznali? Najgorsze, że Vuko broni się przed faktami. A to postawa najgorsza z możliwych. Prosta droga do klęski.

Są dwie kwestie, które budziły mój sprzeciw w czasie lektury. Pierwsza, to przemiana Cyfrala we wróżkę z bajek Disneya. Ja rozumiem, że *licentia poetica* itd., ale może trochę szacunku do czytelnika?

Druga kontrowersyjna kwestia – to epizod z rydwanami. Nic nie poradzę, ale natychmiast obudził się we mnie historyk. Rydwany bojowe jedyne triumfy na polach bitewnych święciły w epoce brązu. Pojawiło się żelazo, nowe formacje piechoty, a przede wszystkim konnica – i rydwany bojowe odeszły do lamusa. Nawet jeśli Persowie wystawili je jeszcze przeciw Aleksandrowi Macedońskiemu, to wszyscy wiemy, z jakim wynikiem. Jasne, rydwany bojowe prezentują się okazale w holly-

woodzkich produkcjach, miały swoje 5 minut w *Gladiatorze*, ale nawet występ w tym filmie zakończył się dla nich fatalnie. W sposób jak najbardziej zresztą wiarygodny. To była broń minioniej epoki i nie stanowiła żadnego wyzwania dla dobrze wyszkolonych legionistów. Czego zresztą legionieści mieli okazję dowieść parę stuleci wcześniej w Brytanii. Nie ma sensu ciągnąć tego wątku (choć mógłbym jeszcze długo wymieniać mankamenty rydwanów bojowych). Autorowi zamarzyła się malownicza scena batalistyczna, więc ją stworzył. A że każdy historyk wojskowości zagotował się w środku – to nieprzewidziany skutek uboczny.

Trochę swoim zwyczajem ponarzekałem, ale generalnie powieść zasługuje na wiele pochwał. Grzędowicz doskonale buduje napięcie. Akcja toczy się wartko i trudno oderwać się od lektury. Pora na tom trzeci. ■

www.karolginter.pl
/tytuł od redakcji INFO/



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

ŚWIADOMI INACZEJ

Jak głosi serial *Battlestar Galactica: Cyloni są dziełem ludzi*. Co prawda do tej pory nie wiedziliśmy, których – jednakże serial Caprica zapełnia tę lukę, prezentując kompletną historię powstania przyszłej nemezis ludzkości.

Zacząło się od robota bojowego, którego Daniel Graystone, szef *Graystone Industries*, skonstruował na zamówienie rządu ojczystej planety Caprica, jednego z Dwunastu Światów. Nie był to jeszcze świadomy inaczej Cylon, wierzący w Jedynego Boga pochwalającego eksterminację niewiernych; takim stanie się dopiero później – zaś widz ma przyjemność obserwowwać, jak do tego stopniowo dochodzi.

Przyjemność polega również na śledzeniu realiów przedstawionego świata, wyprzedzającego o 58 lat zawiązanie akcji *Battlestar Galactica*. Jeśli pominąć postęp technologiczny w dosłownie kilku dziedzinach (astronautyka, robotyka, VR) oraz dość niezwykłą (jak na mój gust) wiarę w greckich bogów – Caprica przypomina do złudzenia dzisiejszą Amerykę (cóż, nawet Tolkien musiał mieć swoje Shire). Za to inne planety trudniej porównać z czymś znanym inaczej niż na zasadzie luźnych skojarzeń – co jest rzecz jasna bardziej interesujące. Taki na przykład Gemenon jest ostoją kultu Jedynego Boga, siedzibą Matki Wielebnej i ośrodkiem szkolenia terrorystów. Z pozoru jest to aluzja do krajów arabskich, jednak dominująca religia kojarzy się bardziej z chrześcijaństwem niż islamem. Z kolei Tauron jest rozwinięty technologicznie i wkracza na rynki innych planet (może zauważyliście, że dotarł także do Polski...), zaś Taurończycy pielęgnują skomplikowany system powiązań rodzinnych, tradycji i rytuałów, wyrażających się wizual-

nie poprzez tatuaże, w których można czytać jak w księdze, jeśli się to potrafi. Na obcym terenie (jak Caprica) imigranci zawiązują organizacje mafijne znane jako Ha'La'Tha. Z jedną z nich powiązani są bracia Joseph i Sam Adama, odpowiednio ojciec i stryj przyszłego dowódcy kosmolotu *Battlestar Galactica*.

Główną bohaterką serialu jest nastoletnia Zoe Graystone, córka właściciela *Graystone Industries* i jego żony Amandy. Jest to o tyle niezwykłe, że Zoe ginie już w pierwszym odcinku. Jak z tego wybrnęli twórcy serialu – a nawet zamienili w atut – wytłumaczą za chwilę.

Otóż Caprica posiada rozbudowany system rzeczywistości wirtualnej, która obejmuje wszystkie zmysły i dzięki temu daje pełną iluzję obecności. Dostęp do niej zapewnia okularopodobny *holoband*, wynaleziony przez Daniela Graystone, zaś użytkowników reprezentują rzecz jasna awatary, które znikają z wirtualu po wylogowaniu polegającym na zdjęciu okularów. Ponieważ jednak niedaleko pada jabłko od jabłoni – Zoe dokonała rzeczy z pozoru niemożliwej: stworzyła sobie drugiego, autonomicznego awatara, sztuczną inteligencję identyczną z nią samą, zamieszkującą wirtualną komnatę za drzwiami opatrzonymi symbolem nieskończoności, czyli znakiem Kościoła Jedynego Boga. Kiedy więc Zoe ginie w wybuchu w postaci maglev (dokonanym notabene przez jej współwynawcę, z którym, niczego nie podejrzewając, wybierała się właśnie na Gemenon), w wirtualu pozostawia pełnowartościową kopię samej siebie. Wie o niej tylko jej najlepsza przyjaciółka, Lacy Rand, która w ostatniej chwili zrezygnowała z wyjazdu na Gemenon, pozostając tym samym przy życiu. Jeśli jednak wie

jedna osoba, niedługo dowiedzą się też inni. Na przykład Daniel Graystone.

Ten oczywiście będzie chciał odzyskać córkę. Biorąc jednak pod uwagę jej nastoletni bunt przeciw rodzicom, używa podstępów i przenosi ją przemocą do „ciała” prototypu robota bojowego. To rzecz jasna znacznie nasila konflikt, więc Zoe robi wszystko, żeby na złość ojcu ukryć swoją obecność w robocie. Jedyną wtajemniczoną osobą jest oczywiście Lacy, która zostaje obarczona przez Zoe misją przetransportowania jej na Gemenon. Chęć jej wypełnienia zmusza Lacy do nawiązania bliższych kontaktów z siatką terrorystyczną kierowaną przez jej nauczycielkę, Clarice Willow, fanatyczną wyznawczynię Jedynego Boga.

Także Daniel Graystone wiąże się z niebezpiecznymi ludźmi. Wiedząc, że jego prace nad robotem stoją w martwym punkcie, a rozwiązaniem problemu dysponuje firma na Tauronie – zleca mafii Ha'La'Tha wykradzenie elementu stanowiącego o przewadze konkurencji. Przynosi to, co prawda, doraźny sukces, ale – uzależniwszy Daniela od mafii – jednocześnie pograżą go coraz bardziej...

To oczywiście tylko zawiązanie głównych wątków. Poza nimi mamy jeszcze np. skomplikowany związek Daniela z Josephem (najpierw połączonych, potem zaś rozdzielonych wspólną tragedią zamachu na maglev), czy też Grę w wirtualu, do której zabity uczestnik nie może już nigdy powrócić (co wyraźnie faworyzuje Zoe, nieśmiertelną z samego założenia).

Caprica (2009), serial TV, Kanada, USA: pilot 87 min. oraz 17 odcinków po ok. 42 min.; ocena: FilmWeb: 7,1/10 (dobry), IMDb: 6,8/10; twórcy: Ronald D. Moore, David Eick

Odcinki:

1. Pilot
2. Rebirth (Odrodzenie)

Serial jest fascynujący, utrzymuje napięcie i obfituje w liczne nieoczekiwane zwroty akcji, ogląda się go więc z niesłabnącym zainteresowaniem. Został też wysoko oceniony przez widzów, jednak malkontenci z SyFy przerwali jego emisję już po pierwszym sezonie. To niestety nie pierwszy przypadek tego typu, wystarczy wspomnieć doskonały serial *Flashforward*. Zamiast więc drugiego sezonu mamy jego skrót w ostatnim odcinku, podany na szczęście tak, że akcja domyka się logicznie i całą historię – z pewnym przybliżeniem oka – można uznać za kompletną. Widzimy tam na przykład kościół Jedynego Boga pełen Cyłónów, do których płomienne kazanie wygłasza Clarice Willow, nazywając ich po raz pierwszy *świadomymi inaczej* (czyli mówił swój do swego). Dowiadujemy się tam również, w jaki sposób William Adama może zostać dowódcą *Battlestar Galactica*, skoro ginie jako dziecko. Takich niespodzianek jest więcej, z Lacy Rand jako... ale może już wystarczy tego spoilerowania.

W Polsce serial został wydany w przepiękny sposób na pięciu płytach DVD, w dodatku zdołałem go nabyć po całkiem niewygórowanej cenie w świątyni bogini Sknery z Saturna (też pewnie świadoma inaczej). Inną sprawą jest fakt, że na tych płytach nie ma ani jednego dodatku, co jest rzeczą niespotykaną. Trochę mnie to zasmuciło, ale cóż... trzeba się cieszyć z tego, co jest – zwłaszcza jeśli jest to doskonały i niezapomniany, choć utracony, serial. ■

3. The Reins of a Waterfall (Nieokiełznany wodospad)
4. Gravedancing (Taniec na grobie),
5. There Is Another Sky (Jest inne niebo)
6. Know Thy Enemy (Znaj swojego wroga)
7. The Imperfections of Memory (Pamięć niedoskonała)

8. Ghost in the Machine (Maszyna z duszą)
9. End of Line (Koniec wiersza)
10. Unvanquished (Niezwyciężony)
11. Retribution (Zapłata)
12. Things We Lock Away (To co chowamy gęęboko)
13. False Labor (Fałsz)
14. Blowback (Wet za wet)
15. The Dirteaters (Śmieciojady) [to potoczne określenie Taurończyków]
16. The Heavens Will Rise (Niebo się podniesie)
17. Here Be Dragons (Kraina smoków)
18. Apotheosis (Apooteza)



Na pierwszym plakacie od lewej:

Joseph Adama (Esai Morales),
Zoe Graystone (Alessandra Torresani) i jej mechaniczne wcielenie,
Daniel Graystone (Eric Stoltz)



Na drugim plakacie u góry:

Lacy Rand (Magda Apanowicz),
Daniel i Zoe Graystone,
Amanda Graystone (Paula Malcomson),

na dole:

młody William Adama (Sina Najafi),
Joseph Adama,
Sam Adama (Sasha Roiz)

Także: Clarice Willow (Polly Walker), Cyrus Xander, prawa ręka Daniela (Hiro Kanagawa)

Zapraszamy do świata DIUNY w opracowaniu graficznym Wojciecha Siudmaka.
Łączny nakład całej serii w tym roku przekroczył 200 tys. egzemplarzy!

KRONIKI DIUNY



zakończenie *KRONIK DIUNY*



PRELUDIUM DO DIUNY

